

Z Mławy do Gdańska: małą, średnią i dużą rzeką

Wojciech Więckiewicz

Latem 2002 r. płynąłem kajakiem z Mławy do Gdańska. Trasa spływu prowadziła Mławką (niewielkim dopływem Wkry), dolną „połową” Wkry, ujściowym odcinkiem Narwi i dolną Wisłą. Podróż jednoosobowym, sztywnym kajakiem zajęła mi trzynaście dni. Piękne widoki na Wkrze, dalekie panoramy na Wiśle uzupełnione były wrażeniami z ciekawych miast leżących wzdłuż naszej największej rzeki. Czerwińsk (obecnie jest to wieś), Płock, Toruń, Świecie, Grudziądz, Gniew i na mecie Gdańsk stanowią piękną oprawę Wisły. Dodatkową atrakcją stanowiły dla mnie budowle obronne leżące wzdłuż trasy: umocnienia Mławy, twierdze w Modlinie, Toruniu i Grudziądzu, ufortyfikowany most w Knybawie koło Tczewa oraz siedemnastowieczne i późniejsze fortyfikacje Gdańska. Również interesujące były spotykane wzdłuż całej dolnej Wisły ślady osadnictwa holenderskiego, a w szczególności relikty po menonitach – uchodźcach religijnych z Holandii, zaprawionych do walki z żywiołem wodnym i osadzanych przez naszych królów na mokradłach wzdłuż Wisły i na Żuławach.



Pierwsza przenoska. Kajak u podnóża tamy zalewu Ruda na Mławce.



Transport kajaka

Kajak z Gdańska do Mławy przewiozłem koleją nadając go na bagaż. Jest to wygodny, a przede wszystkim dość tani sposób transportu. Przy planowaniu takich przewozów należy zwrócić uwagę na dwie sprawy.

Po pierwsze – nie na każdej stacji prowadzona jest odprawa bagażu, a tylko między takimi stacjami możliwy jest przewóz sprzętu wodnego. Są to przede wszystkim stacje w większych miastach. Spisy tych stacji można znaleźć w kolejowych rozkładach jazdy pociągów. Po drugie – kolej ogranicza wagę pojedynczej sztuki bagażu do 30 kg – niestety, większość kajaków dwuosobowych przewyższa tę wartość. Dodatkowym walorem takiego przewozu kajaków jest to, że nasza rola ogranicza się do dostarczenia kajaka do kasy bagażowej na stacji wysyłkowej i odebrania go na stacji docelowej. Załadunek, przeładunki na stacjach przesiadkowych i wyładunek z wagonu bagażowego to sprawa kolei. Bagaż można przesyłać koleją na podstawie listu przewozowego – odbiera go adresat przesyłki. Ale znacznie taniej jest przewozić bagaż na kwit bagażowy – trzeba mieć wówczas wykupiony bilet na taką samą trasę.

Zaznaczam, że nie musimy jechać tym samym pociągiem co nasz bagaż – nie wszystkie pociągi mają wagony bagażowe. Przy transporcie kajaków koleją należy mieć pewną rezerwę czasową, najlepiej jednodniową, na ewentualne opóźnienia w przewozie sprzętu.

Ponieważ stacje kolejowe rzadko leżą blisko miejsc rozpoczęcia spływu (wyjątkiem jest na przykład Ostróda lub Małdyty na trasie Elbląg – Olsztyn, niestety ta druga stacja nie prowadzi odprawy bagażowej), zalecam brać z kajakiem wózek do jego przewozu – dwa kółka (najlepiej pompowane) ze stelażem. Można z jego pomocą przetransportować kajak nawet na odległość kilku kilometrów bez zbyteńnego zmęczenia.

Miejsce startu

Mława to ponad 30-tysięczne miasto powiatowe na trasie Warszawa – Gdańsk.

Miasto zostało założone w 1429 r. na miejscu osady targowej na pograniczu Mazowsza i Prus (potem państwa Krzyżackiego). Mława była stolicą Ziemi Zawkrzeńskiej, terenów leżących za rzeką Wkrą w odniesieniu do Płocka – stolicy księstwa mazowieckiego. Pożary i wojny sprawiły, że w mieście nie znajdziemy wiele zabytków. Jest tam ładny barokowy ratusz na rynku, późnobarokowy kościół na wzgórzu cmentarnym i drewniany spichrz z XVII wieku.

Na północ od Mławy leży zbudowana w 1939 r. linia obronna polskiej granicy z Prusami Wschodnimi. Jest to zespół około 50 betonowych schronów bojowych, połączonych rowami strzeleckimi i z odcinkami rowów przeciwczołgowych, określany jako „Pozycja Mława”. Główną siłę obronną tej pozycji stanowiły dwa pułki 20. dywizji piechoty WP. W dniach 1-3 września 1939 r. umocnienia te były bezskutecznie atakowane przez siły niemieckie. Wobec braku sukcesów na tym odcinku Niemcy przerzucili swoje siły pancerne na znacznie słabszą „Pozycję Rzęnowo” (na wschód od Mławy), gdzie 3 września wieczorem przelamali polską obronę. Część schronów położona jest nad Mławką – dwa z nich stoją nad zalewem, z którego rozpocząłem spływ. Schrony towarzyszą rzecze jeszcze przez 10 kilometrów, ale pozostałe są z niej niewidoczne – stoją w odległości kilkuset metrów od niej, na wzgórzach otaczających od południa dolinę Mławki.

Małą rzeką...

Pierwszy odcinek spływu to 40 km Mławki – cała rzeka ma 50 km długości. Jest ona dość wąska i płytka, zwłaszcza w górnym odcinku. Pierwsze 10 km trasy jest uciążliwe ze względu na zniszczone progi regulacyjne i tamy oraz liczne niskie kładki. Po minięciu Turzy Małej – wsi na trasie Mława – Żuromin, rzeka przybiera typowo nizinny charakter – płynie wśród łąk w podbaginowej dolinie. Przeszkody na trasie to trzy jazy spiętrzające wodę: za Turzą Małą, przy stawach rybnych w Rumocin i przed Szeńskiem. Po drodze mijam: duże grodzisko w Bogurzynie, dawne miasto Szeńsk o bogatej historii i Ratowo.

Szeńsk to jeden ze starszych grodów Mazowsza. Prawa miejskie uzyskał w 1385 r. – utracił je w 1869 r. W Szeńsku jest piękny gotycki kościół z 1531 r. Jest to przykład mazowieckiego gotyku – bryła kościoła ma szczyt zdobiony sterczynami, obok świątyni jest wolnostojąca dzwonnica. W miejscowości są jeszcze pozostałości po dużym i pięknym niegdyś zamku, rozebranym w czasach gdy Ziemia Zawkrzeń-



Malowniczy kamień w nurcie Wkry poniżej Malużyna.

Fot. Wojciech Wępiekiewicz

ska była pod zaborem pruskim. Ratowo natomiast szczyci się barokowym pobernardyńskim zespołem klasztornym z 1760 r.

Tuż za Ratowem Mławka wpada do Wkry na jej 128 kilometrze (cała Wkra ma 250 km długości). Mławkę przepłynąłem w jeden dzień, zatrzymując się w Radzanowie leżącym już nad Wkrą.

Średnią rzeką...

Podczas tego spływu przepłynąłem tylko dolną „połowę” Wkry. Jest to bystra i bardzo kręta rzeka. Tę drugą cechę „słychać” w nazwie rzeki w starosłowiańskim rdzeniu „wkr”, oznaczającym kręt, skręcanie. Ten rdzeń tkwi we współczesnych słowach: „wkręt”, „wkręcać”, „wkrętać”. Szczególnie silnie meandruje na odcinku Strzegowo – Ciekosyn. Poniżej Ciekosyna staje się szeroką, płytką rzeką z piaszczystym dnem – latem całe rodziny zażywają tam kąpeli. Na wielu odcinkach rzeki brzegi porośnięte są lasem. Malownicze są również często występujące strome brzegi ze skarpmi i osuwiskami.

Współczesne źródła Wkry leżą na północny zachód od Nidzicy. W okolicy tego miasta rzeka nazywa się Nidą, potem nosi nazwę Działdówki. Dopiero od wsi Nowy Dwór (na zachód od Działdowa), gdzie zmienia swój kierunek z zachodniego na południowy, rzeka przyjmuje nazwę Wkra. Cztery kilometry na północny zachód od opisywanej wsi płynie główny dopływ Drwęcy – rzeka Wel (jest to nazwa rodzaju żeńskiego), która w Cibórze w miejscu leżącym najbliżej Wkry zmienia gwałtownie swój kierunek biegu z południowego na prawie północny.

Nieprzypadkowo tak dokładnie opisuję sąsiedztwo tych dwóch rzek. Kilkanaście lat temu hydrologzy odkryli, że Wela od źródeł do Cibórze jest dawnym górnym odcinkiem Wkry – jeszcze współcześnie strumienie wpływające do jeziora Mała Dąbrowa, z którego wypływa Wel, nazywane są Mała Wkra i Wielka Wkra. Szczegółowa analiza źródeł historycznych wykazała, że zmiany przebiegu Wkry dokonali w XV wieku Krzyżacy. Przegrodzili oni tamą rzekę w Cibórze i jej wody skierowali wykopem do pobliskich źródeł niewielkiej wówczas rzeczki Wel. Wodą z Wkry poprawili warunki żeglugi na Drwęcy – jednej z ważniejszych rzek Państwa Zakonnego.

Po tej dygresji wracam na Wkrę w jej dolnej części. Rzeka jest dość uciążliwa. Na odcinku od Strzegowa (gminna wieś na międzynarodowej drodze nr 7) do Kosewka (10 km od ujścia do Narwi) jest dziesięć przeszkód. Są to zniszczone jazy przy dawnych młynach w: Strzegowie, Unierzyżu, Glinojeczku, Wkrze, Sohocinie, Gutarzewie, Jońcu (jedyne zachowane młyn) i Kosewku. W Bolęcinie nurt rzeki przegradza tama elektrowni wodnej, jedynej na dolnym odcinku Wkry. Ze względu na budowę przepławki dla ryb jest w tym miejscu bardzo uciążliwa przenoska – dookoła rozległego placu budowy. Natomiast na odcinku rzeki płynącej przez rezerwat leśny „Dziektarzewo” napotkamy w nurcie rzeki liczne przewrócone drzewa, wymagające najczęściej przenoszenia kajaka.

Wkra w dolnym biegu przepływa obok Glinojeczka oraz dawnych miast – Radzanowa i Sohocina. W Strzegowie i Malużynie są zabytkowe drewniane kościoły, a w Dziektarzewie można obejrzeć ciekawy kościół z XVI wieku, w stylu mazowieckiego gotyku. Zabytkową synagogę można zobaczyć w Radzanowie. Kilka kilometrów przed końcem rzeki, w Pomiechówku, jest jeden z fortów wewnętrznej pierścienia obrony twierdzy modlińskiej.

Rzeka jest słabo zagospodarowana turystycznie. Na odcinku, który przepłynąłem napotkałem jedynie dwa oznakowane i łatwo dostępne z wody miejsca biwakowe: w Starogrubach przed Strzegowem i za Unierzyżem. Wkrę pokonałem w trzy dni. Dla bezpieczeństwa nocowałem zawsze w pobliżu gospodarstw, na nadrzecznych ławkach, oczywiście po uprzednim uzyskaniu zgody właścicieli. Noclegi wypadły mi: we wsi Wkra i za Bolęcinem. Kolejną noc spędziłem już na kempingu nad Narwią w Modlinie.

Wzdłuż twierdzy...

Kilkukilometry, ujściowy odcinek Narwi jest bardzo interesujący ze względu na położoną nad tą rzeką twierdzę w Modlinie.

Ten rejon już w czasach wojen szwedzkich stanowił ważny punkt oporu. Dużą murowaną twierdzę, na miejscu ziemnych szarńców z XVII wieku wybudowano z polecenia Napoleona Bonaparte w latach 1807-1812. Ta twierdza oraz 39. umocnienia Serocka i warszawskiej Pragi tworzyły trójkąt obronny. Po upadku Księstwa

Warszawskiego władze carskie, doceniając strategiczne położenie Modlina, znacznie rozbudowały i zmodernizowały jego fortyfikacje, zmieniając jego nazwę na Nowogeorgijewsk. Twierdza modlińska brała udział w walkach w 1939 r. Polskie oddziały (wśród nich dwa pułki 20. dywizji piechoty WP walczące wcześniej pod Mławą) pod dowództwem gen. Wiktora Thomée broniły twierdzy od 13 do 29 września.

Po zwiedzeniu umocnień cytadeli, obejściu koszar i obejrzeniu cmentarza fortecznego, wsiałem do kajaka i wzdłuż twierdzy popłynąłem do ujścia Narwi, zbaczając po drodze na jej lewy brzeg, gdzie stoją ruiny wielkiego spichrza zbożowego. Już za ujściem Narwi, na lewym brzegu Wisły w Kazuniu, prócz fortów wewnętrznego pierścienia obrony twierdzy modlińskiej, są ślady po wzmiankowanych we wstępie menonitach – ich dom modlitewny, użytkowany obecnie jako dom mieszkalny.

Wielką rzeką...

Trudno nie zauważyć wpłyńnięcia na Wisłę – woda w niej mętna i o niezbyt przyjemnym zapachu detergentów. Ten zapach będzie mi towarzyszył jeszcze przez najbliższe dwa dni. W odróżnieniu od Wkry, na której przeważały kameralne wręcz widoki na dystans najwyżej kilkudziesięciu metrów, nasza największa rzeka dostarcza dalekich panoramicznych widoków, często na odległość kilkudziesięciu kilometrów.

Miasta, najczęściej położone na wysokich brzegach, są widoczne z daleka. Nie jestem w stanie szczegółowo opisać wszystkich zwiedzanych miejsc, wiosek i miast – odsyłam tu Czytelników do przewodników turystycznych. Ograniczam opis do, moim zdaniem, najciekawszych miejsc na trasie.

Płynąłem Wisłą przy średnim stanie wody i nie miałem żadnych problemów z płycznami. Od Płocka rzeka jest żeglowna (to znaczy, że jej tak zwana głębokość tranzytowa nie jest mniejsza niż 1 metr), jednak w czasie kilku dni spędzonych na wodzie nie zauważyłem zbyt intensywnego ruchu jednostek. Oprócz kilku zakotwiczonych pontonów z dźwigami wydobywającymi piasek z dna rzeki, kilku barek wożących ten piasek, pięciu jachtów, spotkałem tylko jeden zestaw pchany – barkę i pchacza, płynący w górę rzeki. Z punktu widzenia żeglugi śródlądowej, można tę rzekę nazywać Martwą Wisłą. Dla kontrastu, na rzeczywistej Martwej Wiśle w okolicach Gdańska, panował z kolei spory ruch jednostek. Przeszkody na drodze do Gdańska są tylko dwie; tama ze służą we Włocławku oraz służa w Przegalinie odcinająca Martwą Wisłę od Przekopu, czyli odcinka ujściowego Wisły do morza.

Nadwiślańskie perły

Tym pompatycznym, choć moim zdaniem, całkiem właściwym określeniem nazywam niektóre z napotkanych nad Wisłą miast. Są to Czerwińsk nad Wisłą (prawa miejskie utracił w 1869 r.), Płock, Toruń, Grudziądz i Gdańsk. Mijałem, niekiedy zatrzymywałem się również w innych miastach, ale wrażenia z nich ustępują wrażeniom z wymienionej piątki.

Czerwińsk i Płock

W Czerwińsku, położonym na niewysokiej skarpie, znajdziemy romańską bazylikę, zbudowaną w połowie XII wieku. Uważana jest ona za jeden z najcenniejszych zabytków architektury romańskiej w Polsce. Na ścianach, w 1951 r., pod młodszymi freskami odkryto freski romańskie. Jest to największy w Polsce zespół takich malowideł ściennych. Przy bazylice stoją gotyckie zabudowania klasztorne oraz późnogotycka dzwonnica.

Płock urzeka wysoką, porośniętą drzewami skarpą, na której widać poprzez korony drzew wieże dawnego zamku i katedry. Jest to jeden z najstarszych grodów Mazowsza, siedziba pierwszego władcy Mazowsza – Masława. Za panowania Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego Płock był faktyczną stolicą Polski. Potem był stolicą Księstwa Mazowieckiego. W miejscu zamku zbudowany został klasztor benedyktyński, a z samego zamku pozostały dwie wieże: Zegarowa i Szlachecka. Na rynku stoi klasycystyczny ratusz. Odnowione domy, nowe nawierzchnie na jezdniach, nowe chodniki, dużo dobrze utrzymanej zieleni potęgują moje pozytywne wrażenia z Płocka.

Toruń

Kolejnym pięknym miastem jest Toruń. Przybywszy od strony wody wita ładny Bulwar Filadelfijski, miejsce spacerów mieszkańców i turystów zmęczonych licznymi toruńskimi zabytkami. Tuż za nim rozciągają się zachowane średniowieczne mury obronne z bramami prowadzącymi w głąb miasta, a nad murami wyrasta zwarta zabudowa miejska z wieloma wysokimi wieżami.

Historia miasta sięga początków państwa Krzyżackiego. W 1226 r., wraz z Ziemią Chełmińską, osada Toruń została nadana Krzyżakom przez księcia Konrada Mazowieckiego. Już w 1233 r. osada wraz z Chełmem uzyskała prawa miejskie. Krzyżacy budują potężny zamek – jest to pierwsza ich warownia na ziemiach polskich, a zamek został zburzony przez mieszczan toruń-

skich w czasie powstania antykrzyżackiego w 1454 r., jego ruiny zachowały się do dziś. Panowanie Krzyżaków kończy pokój toruński (1466 r.). XV-XVI wiek to złoty okres w dziejach miasta. Po drugim rozbiore Polski miasto zostaje włączone do Prus. W XIX wieku Prusacy budują nowoczesną pierścieniową twierdzę Toruń.

Ilości i jakości zabytków mogą zazdrościć Toruniowi inne miasta. Jest on wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO. Po szczegółowe informacje o zabytkach zespołu staromiejskiego Torunia odsyłam do przewodników turystycznych i albumów.

Miasto spichrzów

Grudziądz od strony Wisły witał mnie widokiem zabytkowych spichrzy stojących na skraj skarp. Rozciągają się one wzdłuż rzeki na odcinku około dwóch kilometrów. Oprócz funkcji składowych, grudziądzkie spichrze pełniły w przeszłości również rolę murów obronnych. Ciągła ściana przez nie utworzona przerwana jest tylko w jednym miejscu.

Na miejscu dzisiejszego Grudziądza był gród obronny, potem osada misyjna, która po 1231 r. przeszła pod panowanie Krzyżaków. Nowi władcy zbudowali zamek i założyli miasto – lokacyjny przywilej wydano w 1291 r. Po pokoju toruńskim Grudziądz należał do Prus Królewskich, a po pierwszym rozbiore dostał się pod pruskie panowanie. W XVIII stuleciu Prusacy zbudowali na północ od miasta rozległą twierdzę. Prócz opisanych wcześniej spichrzy zachowały się w Grudziądzu: fragmenty murów obronnych, dwa gotyckie i kilka barokowych kościołów, synagoga z końca XIX wieku oraz niewielkie fragmenty zamku krzyżackiego. Zachowała się też do naszych czasów pruska twierdza.

Warowny most

Przed Tczewem, w Knybawie, przepływam pod betonowym mostem drogowym. Spośród innych tego typu mostów wyróżnia się jedynie tajemniczymi prostopadłościennymi budowlami betonowymi



Grudziądz od strony Wisły. Na nadbrzeżnej skarpie stoją spichrze.

stojącymi parami na obu przyczółkach mostu. Te strażnice mostowe, wyposażone w stanowiska ogniowe to jedyne widoczne z mostu obiekty jego ufortyfikowanych przyczółków. We wnętrzach obu przyczółków są izby bojowe ze strzelnicami skierowanymi wzdłuż brzegów, poniżej nich są rozległe podziemne pomieszczenia. Te umocnienia wraz z mostem zostały zbudowane przez Niemców w latach 1940-1941. Wejścia do podziemi lewobrzeżnego przyczółka i wszystkie strzelnice są zamknięte stalowymi płytami, natomiast bez przeszkód zajrzałem do lochów na prawym brzegu. Kilka kilometrów w dół rzeki przepływam pod kolejnym, niby obronnym mostem. Jest to zbudowany w latach 1851-1857 kratownicowy most drogowo-kolejowy. Na pięciu jego filarach (dwa w nurcie rzeki) stały neogotyckie okrągłe wieże, po dwie na każdym filarze – zachowały się cztery z nich. Zwieńczone krenelazem z machikulami ich wierzchołki oraz wąskie okna, przywodzące na myśl strzelnice, nieodparcie nasuwają skojarzenia z obronnymi wieżami średniowiecznych zamków – wieże mostu pełnią jednak wyłącznie rolę ozdób.

U celu, nad Motławą

Splyw kończę na Motławie, nad którą leży Gdańsk. Jest to stary pomorski gród.

Na karty historii pisanej trafił w 999 r.; wymieniony został w żywocie św. Wojciecha, jako etap w jego podróży misyjnej w 997 r. do kraju Prusów. W XIII wieku Gdańsk został zagarnięty przez Krzyżaków. Po pokoju toruńskim wrócił do Polski. Miasto bogaciło się na prowadzeniu handlu morskiego, przede wszystkim produktami rolnymi i leśnymi, dostarczonymi Wisłą. W „złotym okresie” Gdańska, trwającym do czasu zaborów, zbudowano wiele wspaniałych budowli. Sporo z nich dotrwało do naszych czasów.

Wodniackie czasopismo to nie jest jednak miejscem, w którym można szczegółowo opisać zabytki tego miasta, a jest ich bardzo wiele. Odsyłam ciekawych do specjalistycznej literatury, przewodników i albumów. Chciałbym tu natomiast opisać pokrótce zabytkowe obiekty Gdańska związane z wodą. Są to budowle znajdujące się na terenie średniowiecznego portu, wodne fortyfikacje oraz

niezwykle ciekawa Twierdza Wisłoujście. Motława na terenie Gdańska ma dwie odnogi. Między odnogami leżą wyspy: Ołowianka i Wyspa Spichrzów, na obydwu stoją stare spichrze, część z nich nie jest jeszcze odbudowana lub są odbudowane, ale nieużytkowane. Naprzeciw tych wysp leży słynny gdański deptak – Długie Pobrzeże z kilkoma przystaniami statków. Wzdłuż tej ulicy mamy ciąg kamieniczek, przerywanych co kilkadziesiąt metrów obronnymi bramami portowymi. W jedną z nich – Bramę Ulicy Szerokiej wkomponowany jest dawny dźwig portowy, jest to Stary Żuraw – współczesna wizytówka miasta. Mieści on w swoim wnętrzu część ekspozycji Centralnego Muzeum Morskiego, reszta ekspozycji oraz pomieszczenia biurowe muzeum znajdują się w trzech zabytkowych spichrzach na drugim brzegu Motławy, na Ołowiance. Wzdłuż pierwszego od Martwej Wisły mostu na Motławie (niegdyś był on zwodzony) stoi Zielona Brama, pełniła ona rolę rezydencji królów polskich w czasie ich wizyt w Gdańsku. Za nią znajduje się główny plac dawnego Głównego Miasta – Długi Targ, jego przedłużeniem jest ulica Długa. Przy Długim Targu stoi piękny gotycko-renesansowy ratusz głównomiejski, obok niego znajdziemy Dwór Artusa – miejsce spotkań patrycjusza gdańskich. Odnoga Motławy za Wyspą Spichrzów prowadzi do Kamiennej Słuzy – siedemnastowiecznej budowli wodnej regulującej poziom wody w fosach otaczających miasto. Obecnie fosy zachowały się jedynie po południowo wschodniej stronie starego Gdańska. Jest to tak zwany Oplwy Motławy, dostępny dla kajaków. Wzdłuż fos ciągną się siedemnastowieczne bastiony typu nowoholenderskiego – dwa z nich, leżące w zachodniej części fosy, zachowały się w całości.

Opis wodnych zabytków Gdańska byłby niepełny bez uwzględnienia Twierdzy Wisłoujście. Leży ona na terenie portu handlowego i aby dopłynąć tam kajakiem, należy uzyskać zgodę kapitanatu portu. Twierdza to piękny przykład nawarstwiania się różnych systemów obronnych: od średniowiecznego (gotycka wieża „Latarnia”) i szesnastowiecznego („Wieniec” – okrągła basteja wokół wieży), przez nowożytny typu hollen-

derskiego (fort carre) do siedemnastowiecznych fortyfikacji ceglano-ziemnych (pięciobastionowy szaniec wschodni). Tuż za twierdzą leży Westerplatte – polska składnica wojskowa na terenie Wolnego Miasta Gdańsk, wslawiona obroną we wrześniu 1939 r.

Ekspresem wzdłuż Wisły

Oprócz opisanych wyżej miast i budowli, płynąc Wisłą napotkałem wiele innych ciekawych obiektów i miejsc. Za ujściem Narwi, na prawym, wysokim brzegu Wisły leży Zakroczym – nie zatrzymuję się tam. Lewy, niski i osłonięty wałami brzeg to tereny zagospodarowane przez menonitów. Ciągną się one aż pod Płock. Prócz wspomnianego Kazunia, zabytki po menonitach spotkać można w Nowym Zyczu i Wymyślu (domy i zbór). Od Zakroczymia w nurcie rzeki pojawiają się wyspy, zwane są one kępami. Na niektórych z nich rosną kilkudziesięcioletnie drzewa – najczęściej kępy są rezerwatami pinctwa wodnego. Pierwszy nocleg nad Wisłą spędzam w Czerwińsku. Rano, po zwiedzeniu Czerwińska, płynę do Wyszogrodu, położonego na wysokiej skarpcie, oglądam pozostałość najdłuższego drewnianego mostu w Europie – prawy przyczółek. Most był znany z corocznych akcji jego obrony przez wojsko podczas wiosennych splywów kry. Zatrzymuję się na postój w porcie prywatnego przedsiębiorstwa żeglugowego – współwłaściciela firmy poznałem poprzedniego roku, również podczas pływania kajakiem po Wiśle. Właśnie tej firmy zestaw pchany spotkałem na trasie. Za Wyszogrodem przepływam pod nowym mostem drogowym przez Wisłę, obok niego stoi pomnik Bitwy nad Bzurą w 1939 r. Na drugi nocleg dopływam do Płocka – nocuję w jachtklubie u podnóża wzgórza katedralnego. Do Płocka sięga tzw. „cofka” Zalewu Włocławskiego, więc następnego dnia płynię mi się wolniej, nurt rzeki praktycznie zanika. Po drodze zatrzymuję się w Dobrzyniu nad Wisłą. Pod wieczór docieram do Włocławka, nocuję u znajomych, a kajak zostawiam na przechowanie w jachtklubie przed tamą na prawym brzegu zalewu – tę przystań polecam jako ewentualne miejsce noclegu. Czwartego dnia splywu Wisłą pokonuję za pomocą sluzы jedyną tamę na dolnej Wiśle. U jej podnóża zbudowany jest próg z głazów, podwyższający poziom wody tuż za tamą. Jego rolą jest osłabienie podmywania podłoża tamy przez wodę wypływającą z turbin elektrowni wodnej. Nie był to błąd w sztuce budowania obiektów hydrotechnicznych, po prostu poniżej stopnia we Włocławku miał być zbudowany drugi – w Ciechocinku. Spiętrzenie wody w dolnym zbiorniku miało sięgać aż do opisywanej tamy, wyeliminowane zostało by w ten sposób niebezpieczeństwo jej podmywania wypływającą wodą. Niestety, tego drugiego stopnia nie zbudowano i prawdopodobnie nigdy już on nie powstanie.

Po opuszczeniu sluzы, już na rzece, płynę szybciej niż poprzedniego dnia. Zwiedzam, leżące na prawym brzegu, ruiny zamku krzyżackiego w Bobrownikach. Planowałem dopłynąć do Ciechocinka, leży on przy bocznej wąskiej odnodze Wisły, niestety nie trafiłem na nią i ominąłem to miasto z boku. Zatrzymuję się na odpoczynek w Niesz-

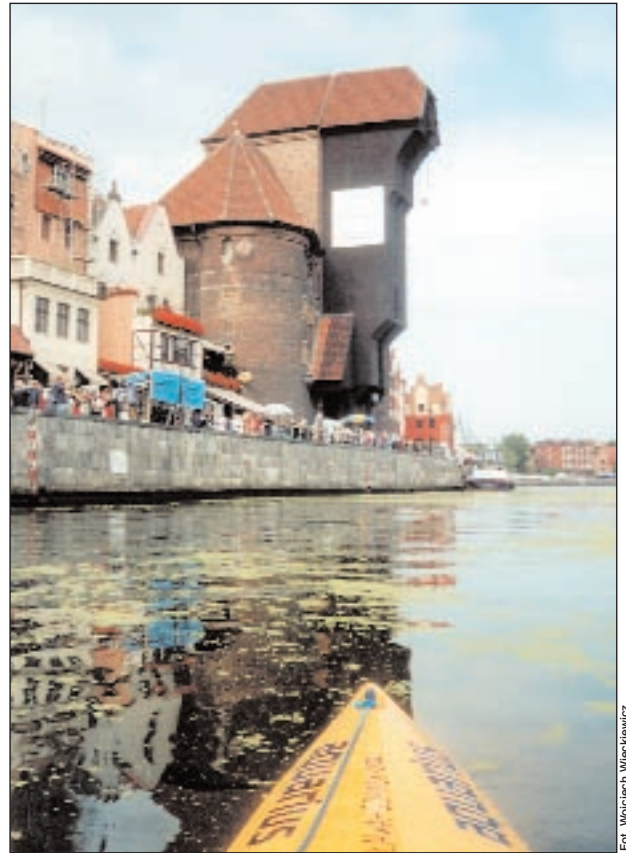


Tczew. Zabytkowy most drogowy Tczew-Lisewo. Na filarach neogotyckie wieżyczki.

wie. To sympatyczne miasteczko trzy razy zmieniło swoje położenie. Pierwotnie leżało ono na przeciw Torunia, lecz stanowiło dla tego miasta konkurencję w prowadzeniu handlu wiślanego. W Nieszawie spotykam pierwszą czynną przeprawę promową na dolnym odcinku Wisły, prom ma napęd bocznookołowy, rzadko już dziś stosowany. Pod koniec dnia dopływam do ujścia Drwęcy i stojących opodal ruin zamku w Złotorii. Nocuję przy skansenie budownictwa ludowego w Kaszczorku, jeden kilometr w górę Drwęcy. Piątego dnia na Wiśle pokonuję kilka kilometrów dzielących mnie od Torunia, zwiedzam miasto i ruszam dalej. Bez zatrzymywania się przepływam obok Solca Kujawskiego i pod wieczór dopływam do Bydgoszczy, a właściwie do jej przedmieścia – Fordonu. Na nocleg zatrzymuję się przy służie w Brdujściu, odcinającej od wód Wisły Brdę i jej przedłużenie, czyli Kanał Notecki, będący żeglugowym łącznikiem dorzecza Wisły i Odry. Rankiem następnego dnia mijam wielki elewator zbożowy w Fordonie, jest on dostosowany do przeładunku zboża z barek, ale stan urządzeń przeładunkowych świadczy, że od dawna już się z tej drogi transportu nie korzysta. Za Bydgoszczą na lewym brzegu pojawiają się wzgórza, a z kolei prawy, niski brzeg jest osłonięty wałem. Po przepłynięciu kilkunastu kilometrów, widzę z oddali na prawym brzegu, na wzgórzu wieżę Chełmna – to pełne zabytków miasto leży jednak w pewnym oddaleniu od rzeki i na jego zwiedzenie potrzebny jest co najmniej cały dzień. Dopływam niebawem do ujścia Wdy, leży nad nią Świecie. Płynę w górę Wdy dwa kilometry, by obejrzeć krzyżacki zamek, stojący w widłach tej rzeki i Wisły. Za Chełmnem, jak i za Świeciem, po obu brzegach Wisły były dawniej mokradła, zasiedlone i zagospodarowane przez menonitów. Sporo śladów po nich (domów i cmentarzy) zachowało się na lewym brzegu Wisły, wzdłuż jej niewielkiego dopływu – Mątawy, pomiędzy Sartowicami a miastem Nowe. Po pokonaniu kilku kilometrów w dół rzeki od Świecia widzę wzgórza, na których leży Grudziądz. Nocuję w tym mieście na przystani sportowego klubu kajakarsko-wiosłarskiego. Siódmego dnia bytności na Wiśle, po zwiedzeniu Grudziądza, płynę dalej. Wisła poniżej tego miasta jest bardzo ciekawa widokowo. Na prawym brzegu piętrzą się tak zwane Góry Łosiowe, odcięte od wzgórz grudziądzkich doliną Osy, natomiast na lewym brzegu na widnokręgu widać skarpe ciągnącą się od Nowego do Opalenia. Omijam Nowe, leżące u ujścia Mątawy, w rejonie Opalenia przepływam obok filarów mostu kolejowego na trasie Smetowo-Kwidzyn. Po pierwszej wojnie światowej Wisła w tym rejonie stała się rzeką graniczną Polski z Prusami Wschodnimi i most z zamkniętej linii kolejowej przeniesli Polacy do Torunia – jest to toruński most drogowy. Za Opaleniem na prawym brzegu leży Korzeniewo, jest to port Kwidzyna, ale na nabrzeżu przeładunkowym nie ma żadnego ruchu. Jest za to druga z napotkanych na dolnej Wiśle przepraw promowych. Kursujący tu prom samochodowy ma ciekawy napęd nurtowy – obsługa ustawia kadłub promu skośnie względem nurtu rzeki i powstająca boczna siła popycha prom w stronę brzegu. Z tego miejsca wi-

dać już na lewym brzegu krzyżacki zamek w Gniewie oraz jasne wzgórza daleko na prawym brzegu. Jest to lokalna kulminacja, porośnięta stepową roślinnością – skutek bardzo małych opadów. Kontrast tych wzgórz z soczystą zielenią doliny Wisły dał zapewne im nazwę – Biała Góra – tak też nazywa się wioska leżąca u ich podnóża. W leżącym kilka kilometrów w dół rzeki Gniewie, u podnóża wzgórza zamkowego, napotykam na trzecią przystań promu samochodowego (czwarty i ostatni prom na Wiśle kursuje tuż przed jej ujściem do morza). Przeprawę w Gniewie obsługuje prom tego samego typu co w Korzeniewie. Ponownie wpływam w rejon znaczonego śladami bytności menonitów, na obu brzegach Wisły zachowały się zabudowania typu holenderskiego oraz cmentarze, niestety mocno zdewastowane. Pozostały również po tych przybyszach kanały, groble, obwałowania i inne, użytkowane do dziś, obiekty hydrotechniczne. Na prawym brzegu skupiska menonitów występowały na tzw. Żuławach Kwizyńskich, a po lewej stronie Wisły ich osiedla skupione były na Nizinie Walichnowskiej, pomiędzy Gniewem a Tczewem.

10 kilometrów za Gniewem przepływam obok służy w Białej Górze, odcina ona wody Nogatu od lewej odnogi rzeki, znanej jako Leniwka – nazwa cokolwiek myląca, gdyż współcześnie główny nurt Wisły płynie tą właśnie odnogą. Wpływam więc na teren delty wiślanej, po obu stronach rzeki ciągną się wały. Na lewym brzegu po kilku kilometrach pojawiają się niewysokie wzgórza, które towarzyszyć mi będą aż do Tczewa. W ich rejonie, w miejscowości Mała Słońca nocuję przy zabudowaniach, w których przed drugą wojną światową była karczma dla załóg jednostek pływających po Wiśle. Ósmy dzień na Wiśle, a przedostatni dzień spływu zaczynam od zwiedzenia mostów: w Knybawie i w Tczewie. Za Tczewem wpływam w nizinny teren Żuław Gdańskich, krajobraz staje się monotony, poza wałami nic nie widać. Po drodze mijam ostatni most na Wiśle, w Kiezmarku (na drodze międzynarodowej nr 7) oraz wlot do służy na Szkarpiawie, jest to druga odnoga Wisły prowadząca na Zalew Wiślany – pierwszą był Nogat. Niebawem docieram do Przegaliny (jest to już dzielnica Gdańska), leżącej 10 km od ujścia Wisły do morza. Ten ostatni odcinek rzeki, zwany Przekopem, został sztucznie wykopany w latach 1891-95 by uchronić Żuławy od zagrożenia powodziowego ze strony Wisły. Dawny odcinek rzeki, prowadzący do Gdańska, odcięty służy od głównego nurtu, został nazwany Martwą Wisłą. Po pokonaniu służy w Przegalinie płynę w stronę Gdańska. Pod wieczór, po przepłynięciu pod mostem pontono-



Fot. Wojciech Więckiewicz

W Gdańsku, koło Żurawia.

wym w Sobieszewie dopływam na ostatni nocleg do jachtklubu na Wiśle Śmiałej. Taką nazwę nadał Wincenty Pol ujściu Wisły do morza, które sobie sama rzeka utorowała w 1840 r. Ostatni, trzynasty dzień wyprawy mijają mi na płynięciu wzdłuż silnie zindustrializowanego krajobrazu: stocznie, bazy remontowe przedsiębiorstw żeglugowych i robót wodnych, jachtkluby. Przepływam pod nowym wiszącym mostem Gdańska i dopływam do swoistego skrzyżowania dróg wodnych: Martwa Wisła, Kanał Kaszubski i Motława. Wpływam na Motławę, płynę wzdłuż wspomnianego Długiego Pobrzeża i docieram do przystani kajakowej Klubu Wodnego „Żabi Kruk”, gdzie kończę kajakową podróż.

WIOSŁO

SPŁYW W PIGULCE

Długość trasy: 540 km

Termin spływu: od 25 lipca do 6 sierpnia 2002 r.

Dojazd: koleją z Gdańska do Mławy. Z Mławy nad zalew Ruda na Mławce (przewóz kajaka na wózek – 5 km).

Powrót: przewóz kajaka samochodem z przystani Klubu Wodnego „Żabi Kruk” w Gdańsku.

Infrastruktura turystyczna:

Mławka – brak,

Wkra – sporadycznie występujące pola biwakowe,

Narew – kemping w Modlinie, tuż obok twierdzy,

Wisła – jachtkluby, poza większymi miastami brak pól biwakowych.

Trudność: Szlak dość łatwy (ZW B)

Uciążliwość:

Mławka – uciążliwa,

Wkra – średnio uciążliwa,

Narew, Wisła – nieuciążliwe.

Malowniczość: * do **

